

Święta Rodzina

Uliczki pośród ruin. Cleń ośła na ścieżce
I parny powiew wiatru wśród pochyłych palm.
Małka Boska schylona nad prostą kołyską,
Trwa w modlitwie i cyprys odmawia swój psalm.

Powraca stary Józef uliczką Nazaret.
Strudzony swą wędrówką skamieniałych dróg.
Z heblem w rękę i z małq, drewnianq zabawkq.
A już w prostej kołysce, zasnqł mały Bóg.

Płomień oliwnej lampki tli w ubogiej izbie.
Nim nagły blask rozproszy zmierzchu gęsty czas —
To Małki Boskiej uśmiech powiłał Józefa.
Owleczek wracających, dźwięk dzwoneków w górach
zgaśł.

I znowu wszędzie słońce nad białym Nazaret.
A Małka Boska z dzbanem do studni w blaskach
chmur.
Mały Jezus wsluchany w stuk młotka, wystruże
Krzyżyk — jakby się wsluchał: raz trzeci zaplał kur...

JÓZEF BARANOWSKI





(1 Do Koryntian 15, 1-10)

Bracia: przypominam wam Ewangelię, którą wam głosiłem i którąście przyjęli, i w której trwacie. Przez nią też i zbawieni będziecie, jeśli ją zachowacie taką, jaką wam głosiłem: chyba żeście na próżno uwierzyli. Bo naprzód podałem wam, com też otrzymał, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma i że był pogrzebany, i że zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma, że ukazał się Kefasowi, a potem jedenastu. Potem widziało Go jednocześnie więcej niż pięciuset braci, z których wielu żyje dotychczas, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. A w końcu po wszystkich, niby poronionemu płodowi, ukazał się i mnie. Bom ja jestem najmniejszy z Apostołów, niegodny zwać się Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem tym, czym jestem, i łaska Jego na próżno nie była mi dana.



(Św. Marek 7, 31-37)

Onego czasu: Jezus, wyszedłszy z granic Tyru przez Sydon, przyszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywieziono Mu głuchego i niemego, prosząc Go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dala od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego i wejrzawszy w niebo westchnął i rzekł do niego: Effetha! to znaczy: Otwórz się. I natychmiast otworzyły się uszy jego, i rozwiązały się więzy języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszali i tym bardziej zdumiewali się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówią.

Niedziela dzisiejsza nazywała się niedzielą po św. Wawrzyńcu, gdyż często następowała po uroczystości tego wielkiego męczennika. W tym czasie również Kościół Rzymski dziękował za pierwsze plony zboża. Stąd śpiewy dzisiejszej Mszy mają charakter weselny i dziękczynny. W dniu dzisiejszym Kościół każe nam wychwalać wszechmoc Bożą i Jego nieskończone miłosierdzie, ukazując nam Jego miłosierne działanie względem grzeszników. Święty Paweł opowiada Koryntianom cud przemiany, która się w nim dokonała pod wpływem łaski Bożej (Lekcja). Uzdrawienie głuchoniemego, opowiedziane przez św. Marka — to dzieje miłosierdzia Bożego względem każdego z nas (Ewangelia). Odtwarzając na rozkaz Chrystusa czyn Jego, Kościół na chrzcie św. otworzył nam uszy i rozwiązał język tak, że od tej pory możemy słuchać słowa Bożego i jawnie wyznawać naszą wiarę.

Św. Marek przechował także opis cudu, jaki miał miejsce w Betsaidzie gaulanickiej.

Przywieziono do Jezusa ślepego, aby go uzdrowił. (Mr. 8,22-26). Chrystus wziął chorego za rękę, wyprowadził go za wioskę, zwilżył mu oczy swoją śliną, położył następnie na nim rękę i zapytał, czy co widzi. Chory odpowiedział, że widzi ludzi, ale jeszcze

niewyraźnie, niby drzewa. Wtedy Jezus położył swe ręce na oczy ślepego, a ten, wyteńczywszy wzrok widział już dobrze.

Pytanie zachodzi, dlaczego nie natychmiast przywrócił Jezus wzrok ślepemu. Zapewne uczynił to celowo; może, aby nie rozślawiać cudu, a przez stopniowe uzdrawianie zaznaczyć, że cała natura jest Mu posłuszną i że we wszystkim ulega Jego rozkazom.

W obu powyższych wypadkach widzą ojcowie Kościoła symbol uleczenia nas, ludzi, poprzez łaskę Bożą. Zetknięcie się z Jezusem Chrystusem, Jego działanie w nas przywraca nam wzrok, którym dostrzegamy niebo — nasz cel, a w bliźnim widzimy samego Jezusa. Dochodzi nas Jego głos, który rozumie i intelekt i serce nasze. Ów głos Boży kieruje naszymi czynami, ostrzega nas przed zbaczaniem z drogi prawdy i przykazań, wzywa do jednoczenia się z naszym Stwórcą w modlitwie, nawołuje do powrotu do domu naszego najlepszego Ojca. Jednym słowem dokonują się w nas rzeczy wielkie, przeobrażenia podobne tym, o których poucza św. Paweł w Lekcji. Dlatego często powinniśmy prosić Boga, aby zachował w nas wrażliwość duchową, abyśmy odrodzeni na chrzcie, nie stali się ponownie głuchymi i ślepyimi.

J. K. i A. N.

PRZEPRASZAM, POLAK MIAŁ BYĆ PAPIEŻEM

Słysz się często powiedzenie, dlaczego żaden z Polaków w historii Kościoła nie zasiadł na tronie papieskim, a zawsze wybiórany jest Włoch. Nie chcę analizować szczegółowo przyczyn, które sprawiają, że tiara zawsze ozdabia głowę syna słonecznej Italii. Historia kołem się toczy. Jak dawniej tak i dziś decydują ci, których jest większość. Milionowe dochody Watykanu nie pójdą w ręce obce. Aparat konklawne działa od wieków niezawodnie. Podobno jest to specjalna „ingerencja” Ducha Świętego.

Był jeden w historii Kościoła wypadek, kiedy to jeden z Polaków arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba miał poważne szanse zostania papieżem. Sam wspaniałomyślnie zrezygnował ze swojej kandydatury na rzecz Włocha Ottona Colomne, późniejszego papieża Marcina V.

Warto jednak się zastanowić nad okolicznościami, które skłoniły „Święte” Kolegium, aby obdarzyć tak wielkim zaszczytem Polaka. Czasy te historia określa mianem wielkiej schizmy zachodniej. Kiedy papież Urban VI zaczął reformować Kościół, domagając się od duchowieństwa moralnego życia i posłuszeństwa, zraził sobie szczególnie kandydatów i biskupów Rzymu. Ci uznali, że wybór jego jest nielegalny i na jego miejsce wybrali Klemensa VII. Kościół rzymskokatolicki został podzielony wówczas na dwa obozy, urbanistów i klemencjanów. Zarówno papież (każdy uważał się za prawdziwego) jak i ich zwolennicy nawzajem obrzucali się klątwami i prowadzili ze sobą ustawiczne wojny. Nie było w końcu katolika rzymskiego, na którym nie ciążyłaby klątwa. Nie dość na tym. Na soborze w Pizie 1409 roku został wybrany z grona swoich zwolenników trzeci papież Piotr Filarczo — Aleksander V. On również jak pozostali dwaj rywale, uważał się za jedyne i prawdziwego namiestnika Chrystusowego.

Po śmierci Aleksandra, na miejsce jego zostaje wybrany Baltazar Cosse, który przybrał imię Jana XXIII. Za Janem XXIII opowiedziała się między innymi Polska. Nad swoimi przeciwnikami górował inicjatywą i odwagą. Zgromadził wokół siebie wojsko, na którego czele zdobył Rzym i wypędził swego przeciwnika Grzegorza XII. Na „świętą” wojnę o władzę nie wybierał w środkach, aby zdobyć pieniądze. Między innymi wydał bullę o odpustach. Zbawienie duszy i odpuszczenie grzechów miało polegać na ilości włożonych do kasy kościelnej pieniędzy. Przeciwno tej bluźnierczej nauce, według której nie dobre życie decydowało o zbawieniu, ale pieniądze (biedni byłiby nie zbawieni) wystąpił wielki teolog, profesor Jan Hus. Spotkała go za to kara na soborze w Konstancji (1414 r.). „Święte” Kolegium soborowe uznało go winnym śmierci przez spalenie na stosie. Wyrok ten ceremonialnie wykonała „święta” inkwizycja. Antagonizmy i walki jakie rozgrywały się na forum papieżstwa godziły między innymi w interesy zainteresowanych państw, dlatego ich władcy postanowili położyć temu kres. Cesarz Zygmunt Luksemburczyk wymógł na Janie XXIII aby ten zwołał sobór do Konstancji. Licząc się z potęgą cesarza, Jan XXIII uczynił zadość jego woli. Wówczas to na soborze w Konstancji w 1414 roku, wśród ogólnego zamieszania, dezorientacji i nienawiści, Łaska Ducha Świętego miała spocząć na reprezentancie Polski, arcybiskupie Mikołaju Trąbie. Zrezygnował jednak ze swej kandydatury na rzecz Marcina V, nie widząc w tym wyborze najmniejszych szans na zwycięstwo i utrzymanie się przy władzy. Historia jednak ten fakt zanotowała.

Ks. Jerzy Sotmiller



DZIECKO IDZIE DO SZKOŁY

„Oto znów po nocy dzień się przebudził wesóły,
Słońce na stół mój wchodzi, dzikie wino na okno;
Otwórz okno szeroko, otwórz ramiona szeroko,
popatrz: jabłko dojrzewa. Dziecko idzie do

szkoły“.
pisał — K. I. Gałczyński
(z poematu „Wit Stwoszc”)

PIERWSZEGO WRZESNIA otworzyły się szkoły. Dzieci wypoczęte wróciły do czystych, schludnych klas. Z jasnych izb szkolnych promieniuje młodość, wiara w przyszłość i w radosne jutro. Aby jednak przyszłość nasza była radosna nie wolno dzieciom, młodzieży zmarnować ani jednej godziny lekcyjnej, ani jednego dnia. Nieroztropnym młodzieńcom czy panienkom wydaje się, że opuszczenie 1 godziny lekcyjnej nie jest wielkim przestępstwem. Jednak tak nie jest, gdyż nauczyciel na następnej godzinie nie wyklada po raz drugi tego samego tematu. Każda więc niewysłuchana lekcja jest ogromną stratą dla ucznia. Jeżeli zaś nabiera się takich „luk“ wiele, to następstwa w późniejszych ocenach często bywają oślakane. Później uczniowie i rodzice mają niesłuszny żal do nauczyciela, że jest „niesprawiedliwy“, że jest „za surowy“, „za wymagający“ itp. Tymczasem nauczyciel jak najbardziej był i jest sprawiedliwy. Niesprawiedliwym w stosunku do samego siebie jest uczeń, gdyż okłamywał się, że nadrobi stracone i niewysłuchane lekcje, a nie nadrobił.

Dla pewnej grupy młodzieży wydaje się również, że na początku roku nie warto się uczyć i „męczyć“, gdyż czasu jest zbyt wiele do końca roku. Rozumowanie takie z gruntu jest fałszywe. W tym czasie, gdy w nowym roku szkolnym 1962/63 młodzież przekroczyła mury szkolne, na nasze pola z narzędziami pracy wyszli rolnicy-siewcy, aby po dokładnym i właściwym uprawieniu roli rzucać w nią ziarno, które dopiero po długich miesiącach wyda plon w zależności od gleby, od jej przygotowania pod siew. Jeżeli rolnik zrobi wszystko, co do niego należy, trud jego

nie idzie na marne, rola stokrotnie obrodzi.

Siewcami, uprawiającymi glebę umysłu i serca ludzkiego, są nauczyciele. Ale plon wiedzy, zasiewany na każdej lekcji przez nauczyciela, jest uzależniony nie tyle od nauczyciela, ile od ucznia, od jego przyjmowania i przyswajania sobie podanych wiadomości. Nauczycielstwo polskie zawsze pracowało i pracuje z wielkim poświęceniem nad wychowaniem powierzonych sobie młodych obywateli naszej Ojczyzny.

Chodzi również o to, zwłaszcza dzisiaj, aby młodzież doceniła trud pracy swych nauczycieli i wychowawców, aby stała się dobrą, żyzną glebą, w którą nauczyciele z głęboką wiarą w dobry plon rzucać będą ziarna wiedzy.

Aby nie zawieść nadziei nauczycieli, rodziców i nas wszystkich, należy uczyć się pilnie i systematycznie już od samego początku nowego roku szkolnego, od pierwszej lekcji. Naszej Ojczyźnie potrzeba światłych obywateli, wysoko wykwalifikowanych robotników w przemyśle, w rolnictwie, handlu, w szkolnictwie, medycynie i we wszystkich gałęziach życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Dla nieuków w Polsce nie będzie miejsca, coraz trudniej będzie dla nich o pracę. Ludzi światłych i wykształconych nam potrzeba. Ci są nie tylko chlubą rodziny, szkoły, ale również całego kraju, bo swoją pracą połączoną z głęboką wiedzą świadectwo wydają i wydawać będą o sobie i o nas wszystkich.

Naszej dźwiatwie, młodzieży i wszystkim uczącym się, nauczycielstwu, wykładowcom i pracownikom Oświaty Redakcja „Rodziny“ składa jak najlepsze życzenia, by trud nauki, wychowania, w roku szkolnym 1962/63 nie poszedł na marne, ale wydał stokrotnie owoce w postaci dobrych i bardzo dobrych ocen.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI

Nareszcie ministrowie spraw zagranicznych 14 państw złożyli uroczyste swe podpisy pod układem zapewniającym Laosowi pokój i neutralność. Ostatecznie więc rozwiązano problem utworzenia z Laosu państwa neutralnego. Wydaje się, że ugaszono zarzewie ewentualnych konfliktów na Dalekim Wschodzie. Układ genewski w sprawie Laosu stanowi porażkę tych sił amerykańskich, które w drodze zbrojnej chciały zrealizować swoje cele polityczne w Azji.

Równoległe do załatwienia w skali międzynarodowej sprawy neutralizacji Laosu, w NATO nastąpiło przesilenie. Prezydent Kennedy przyjął dymisję gen. Norstada, naczelnego dowódcy sił zbrojnych NATO. Na jego miejsce otrzymał nominację generał Lyman L. Lemnitzer, dotychczasowy szef połączonych sztabów USA.

Ponieważ Kennedy, jako szef rządu USA jest przeciwnikiem tworzenia z NATO samodzielnej siły nuklearnej, nie podlegającej kontroli prezydenta USA — powstał otwarty konflikt. Norstad musiał odejść. Nie znaczy to, że Kennedy jest zasadniczym przeciwnikiem europejskiej siły nuklearnej. Niedawno przecież dał do zrozumienia, że gotów jest dyskutować na ten temat ze swymi sojusznikami. Tego rodzaju stanowisko prezydenta USA stwarza niebezpieczeństwo utworzenia pod skrzydłami NATO europejskiej siły nuklearnej i groźbę zaopatrzenia w tę broń Bundeswehry, co stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie i na całym świecie.

USA w rejonie Wysp Bożego Narodzenia przeprowadziły, kilka miesięcy trwającą, doświadczenia z pociskami nuklearnymi. Celem tych eksperymentów było uzyskanie wyprzedzenia Zw. Radzieckiego w osiągnięciach nuklearnych. Wiadomo, że Francja dąży do posiadania własnych bomb atomowych. Do tego samego celu dąży i W. Brytania, nie mówiąc już o militarystycznych, odwetowych i rewizjonistycznych zachodnich Niemczech. W tym stanie rzeczy rząd ZSRR zmuszony został do podjęcia decyzji o przeprowadzeniu doświadczeń z najnowszymi rodzajami własnej broni nuklearnej. Decyzja ta powzięta została po wielu bezskutecznych apelach ZSRR do USA aby zaniechały tych eksperymentów.

Stany Zjednoczone trwały w swej postawie i odrzucały stanowisko ZSRR. Długa seria doświadczeń amerykańskich z bronią jądrową pociągnęła za sobą decyzję radziecką, wynikającą z konieczności obronnej ZSRR i krajów obozu socjalistycznego.

Miniony okres przyniósł nie lada wydarzenia w Afryce i w Ameryce Płd. Konkretnie w Algierii i Peru.

W Algierii doszło do zasadniczej różnicy zdań między premierem Ben Kheddą a wicepremierem Ben Bella. Przedmiotem sporu jest różnica poglądów na kierunek rozwoju rewolucji po uzyskaniu niepodległości. Premier jest zwolennikiem ewoluowania pod żaglami opieki wczesniejszych kolonizatorów. Ben Bella natomiast na pierwszym miejscu stawia sprawę reformy rolnej. W Algierii powstało Biuro Polityczne Frontu Wyzwolenia Narodowego, w którym Ben Bella posiada zdecydowaną większość. Pięciu swoich zwolenników na ogólną liczbę siedmiu członków Biura. Konflikt trwa i może przybrać dramatyczne formy.

W Argentynie przed niespełna trzema miesiącami doszło do zamachu stanu. Teraz kolej przyszła na Peru. Przywódca do niedawna antyimperialistycznej, obecnie prawicowej „Partii Rewolucyjnej Sojuszu Ludowego“ (APRY) uzyskał w ostatnich wyborach najwięcej głosów. Był więc z punktu widzenia interesów USA najbardziej „godnym“ do objęcia tego wysokiego urzędu. Ale na widownię wystąpili generałowie peruwiańscy, którzy w drodze zamachu stanu chcą utrzymać anachroniczną strukturę gospodarczą tego kraju. Kennedy zirytował się, zerwał stosunki z Peru. W ślad za USA poszły niektóre inne kraje Ameryki Łacińskiej. I nadal w Peru kółtuje się. (O.)

WYMAGANIA

SA

MIARĄ

MIŁOŚCI

DO

DZIECKA



W życiu każdego człowieka są takie okresy, które skłaniają do refleksyjnego myślenia, do bilansowania życiowych porażek, często do podejmowania nowych decyzji.

Każdy początek nowego lub koniec starego roku kalendarzowego wyzwala w nas dysproporcje do wprowadzania w życie zmian. Stajemy na progu nowego roku szkolnego 1962/63. Roku tego jednak ani nam, ani uczniowi nie wolno zbagatelizować, nie wolno zmarnować. Albowiem oceny uzyskane przez ucznia za postępy w nauce stanowią miernik jego pracy wcale nie mniej trudnej i nie mniej odpowiedzialnej niż nasze obowiązki zawodowe.

Tak zresztą należy i powinno się traktować naukę dziecka w szkole. Tę świadomość powinni wykształcić w sobie rodzice i tę świadomość należy głęboko zakorzenić same-mu uczniowi. Jeżeli nie potraktujemy sprawy odpowiednio, nie nadamy jej właściwej rangi, nie będziemy stawiać tych samych wymagań, jakie stawia się człowiekowi dorosłemu przy wypełnianiu jego obowiązków zawodowych, nie stworzymy płaszczyzny sprzyjającej wykształceniu się nawyków, przyzwyczajzeń i umiejętności niezbędnych w późniejszym samodzielnym życiu. Sumienne spełnianie obowiązków, poczucie odpowiedzialności, podporządkowanie się regulaminowi pracy, samodzielność działania, krytyczna ocena własnych poczynań, odwaga w realizowaniu własnych przekonań, umiejętność współżycia w kolektywie, umiejętność przyjmowania porażek i szukania dróg zwycięskiego z nich wyjścia – to wymagania, jakie stoją przed każdym dorosłym człowiekiem. Ale dorastać do nich trzeba przez lata, przez lata trzeba się w nie wdrażać, początkowo tylko w kręgu zadań dostosowanych do sił i możliwości dziecka.

My, dorośli, często popełniamy błąd, sądząc, że dziecko uczęszczając do szkoły i pobierając w niej naukę, nie pracuje, nie uczestniczy aktywnie, bezpośrednio w naszych wspólnych planach gospodarczych, kulturalno-oświatowych i religijnych.

Wprowadzamy sztuczny, nieprawdziwy, szkodliwy podział na dorosłych, którzy pracują i poprzez pracę tworzą rzeczywistość społeczną oraz dzieci i młodzież, która się tylko uczy.

W takiej sytuacji nie ma właściwie podstawy do stawiania wymagań. Argumenty – „ucz się z myślą o przyszłości”, (pojęcie bardzo mgliste i niesprecyzowane dla uczniów klas od I do XI włącznie), „powinieneś się nauką odwdziżyć rodzicom i nauczycielom za wychowanie”, należą dziś do kategorii drętwych. Dziecko przecież żyje w konkretnym świecie, odbiera ten świat od pierwszych chwil swojego życia, współcześnie szybko uczy się z niego korzystać i po swojemu go ocenia. Nie jest więc zdolne i nie może żyć przez lata na zasadzie wyłącznie konsumenta wspaniałomyślnie rewanżującego się nauką za wszystko, co w ciągu lat wysiłek społeczeństwa mu daje. Wokół dzieci i młodzieży trzeba stworzyć klimat pracy, obowiązków, zadań, wymagań na miarę ich sił, ale w ścisłym związku z wysiłkiem i zadaniami dorosłych.

W procesie tym ogromną rolę odgrywa rodzina. Albowiem pobłażliwość, cieplarniane warunki, chronienie przed wysiłkiem i odpowiedzialnością za własne czyny, tolerowanie lenistwa i wygodnictwa, zaspokajanie wszystkich niemal pragnień przyczynia się do wychowania społecznych pasożytów, wznosi między rodzicami i dziećmi mur niezrozumienia. Jedni tylko dają, drudzy tylko biorą. Sami wykształcamy w dzieciach postawę żądania wszystkiego dla siebie.

Jasne jest również, że wszelkie wykołajanie się dzieci czy młodzieży, w wyniku złego wychowania, powoduje powstawanie zjawisk społecznie ujemnych (przestępczość, chuliganstwo), wymaga nowych środków dla ich zwalczania. Młodociany chuligan to nie tylko wstyd i zgryzota rodziców, to chore miejsce w organizmie społecznym. Znudzony szesnastoletni „kociak”, piłujący w kawiarni paznokcie, to nie tylko kompromitacja domu, ale także poważne niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się na płaszczyznę fantastycznych sukcesów w bardzo prozaicznej dziedzinie powłóczyстых spojrzeń, szalowych uśmiechów i marnego życia.

Nie wolno zatem odkładać wymagań na przyszłe lata, nie wolno czekać aż dziecko dorośnie i zrozumie. W lenistwo bowiem, pasożytnictwo, brak poczucia odpowiedzialności i obowiązkowości obrasta się jak w tłuszcz. Cudów w tym zakresie nie ma.

Dzisiaj dzieci mają często wszystko, czego zapragną, nic w zamian nie dając. Takie sytuacje są społecznie szkodliwe, niepedagogiczne i niemoralne. Poczucie obowiązku, sens wykonywanej pracy, jej niezbędność i społeczną użyteczność wpoić trzeba tak głęboko, żeby inaczej dziecko nie potrafiło żyć.

Nie obawiajmy się trudu, gdyż wpajając szacunek do pracy i poczucie jej konieczności nie zubożymy ani dzieciństwa, ani młodości naszych dzieci. Nauczmy je tylko dobrze i pożytecznie żyć. A osiągnąć to można jedynie poprzez konkretne wymagania, poprzez obiektywną, surową ocenę rezultatów pracy, poprzez stworzenie wokół nauki dziecka i jego domowych obowiązków właściwej atmosfery.

Stawiamy więc naszym dzieciom wymagania tak, jak stawiamy je sobie. One są bowiem miarą miłości do dziecka. Będzie nas ono za to szanować i cenić. Warto więc teraz na początku nowego roku szkolnego dokonać bilansu naszych poczynań pedagogicznych i bilansu osiągnięć naszych dzieci. Warto pomyśleć, co w naszym stosunku do dziecka przynosi mu więcej szkody niż korzyści. Jest dużo, żeby pomóc mu wejść na własną drogę zdobywania niezbędnych w życiu zasad, umiejętności i nawyków.

Nie tylko o piątki przecież chodzi. U większości bowiem uczniów ocena dostateczna wieńczy często duży wkład pracy i starań. Chodzi o wykształcenie właściwego, rzetelnego, odpowiedzialnego stosunku do życia, do siebie i do innych ludzi.

MARIA KRZYWAŃSKA



Co nazywamy łaską uświęcającą? Katechizm daje nam taką odpowiedź: „Łaska uświęcająca jest to dar Boży, który daje nam życie nadprzyrodzone i czyni nas dziećmi Bożymi”.
A więc i życie nadprzyrodzone będnie to życie, jakie mają mieszkańcy nieba: Pan Bog i Aniołowie.
Z natury swojej czyli z urzędzenia człowiek ma tylko jedno życie — naturalne, dostosowane do ciała i do duszy: oddycha, je, rośnie, czuje, myśli, pisze, czyta itd.
I oto Pan Bog w dobroci swojej daje człowiekowi drugie życie, wyzsze, które pozwala mu przebywać razem z Bogiem w niebie. To nowe życie Boże w nas nazywamy łaską uświęcającą.

W tej i następnych katechezach dowiedziecie się o łasce uświęcającej, o jej wielkim znaczeniu dla życia chrześcijańskiego i o konieczności jej do zbawienia.

ŁASKA UŚWIĘCAJĄCA

Rok III Warszawa, 26.VIII.1962 Nr 34



PRZYGODA Z ZASKRŃCEM

Dariusz Maciejewski po wyjściu ze szkoły w towarzystwie kilku kolegów poszedł na boisko „Gwardii”, leżące tuż pod lasem. Jakiś czas gonił za piłką, ale wnet mu się to znudziło. Zszedł więc z boiska i wolnym krokiem poszedł do lasu. Zanurzył się w krzaki bukowiny i leszczyny, minął je i wyszedł na dość dużą słoneczną polanę, porośniętą wysoką trawą i mchem. Po chwili schylił się, podnosił szyszki, grubsze odłamki zeschniętych gałęzi i celował nimi w drzewa. Szedł coraz dalej. Naraz w trawie coś zaszeleściło. Zdźbła trawy lekko poruszyły się. Dariusz spojrzął w tę stronę, skąd dobiegł go szmer. Ku swemu zdziwieniu zobaczył uciekającego zaskrńca. Dariusz podbiegł i chwycił go. Gad czując się ujarzmionym przez chwilę próbował się bronić, owijając się wokół dłoni swego dręczyciela.

Chłopiec, trzymając swą zdobycz przyjrzał się dokładnie schwytanemu zaskrńcowi. Poglądał delikatnie szaroniebieskie ciemne plamy, wilgotne ciało. Zaskrńciec uspokoił się.

Nad polaną przeleciała wrona i jakby na pozdrowienie zakrakala ochrypłym głosem: krrr! Dariusz spojrzął w górę i zawołał na odlatującą wronę:

— Cześć stara! Pomyślnego lotu!

Wrona jakby w odpowiedzi zakrakala dwa razy i zniknęła za wierzchołkami drzew.

Dariusz, przyjrzał się zaskrńcowi, a po chwili wsadził go sobie za koszulę. Odwrócił się i ze zdobyczą poszedł wprost do domu.

— Gdzie byłeś do tej pory? — spytała go siostra krzątająca się po kuchni.

— Byłem z chłopcami na boisku pod lasem — odrzekł Dariusz. — Mówię ci, Marylka, fajne boisko. A jaki piękny jest las. Zaprowadź cię tam kiedyś, to zobaczysz.

Poszedł do swego pokoiku na piętrze.

Za odchodzącym siostra zawołała wyciągając talerze z kredensu:

— Nie chodź nigdzie! Obiad ci szykuję.

— Dziękuję, Marylko! Szykuj, ja zaraz zejść.

Szybko wbiegł do pokoju, zamknął drzwi za sobą, wyciągając spod łóżka nieduże kartonowe pudełko i wsadził w nie upolowanego zaskrńca. Zamknął szczelnie pudełko, wepchnął z powrotem na swoje miejsce i zbiegł na dół, gdzie na stole stała już nalana zupa.

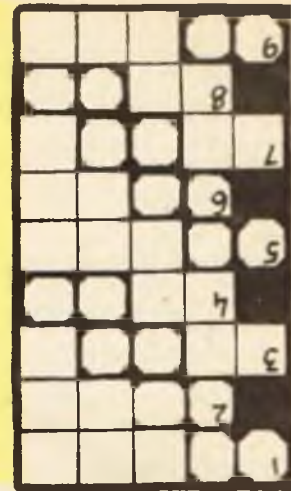
LOGOGRYF

Do danej figury wpisz 9 wyrazów o podanym niżej znaczeniu. a następnie czytając rzędami poziomymi litery w oznaczonych kratekach odczytaj rozwiązania.

Znaczenie wyrazów: 1) koloro-
wy rysunek; 2) woda osiada na
roślinach; 3) gruba gałąź; 4) nie
stare; 5) część nogi; 6) odchodzi
lma; 7) zima; 8) zima; 9) przelotny
kasz-
tor; 10) główna myśl lub tytu-
lek.

Wiazanie należy nadstawić w
dwóch trybach z dopiskiem
na kopercie „LOGOGRYF”.

Między uczestników z prawi-
dłowym rozwiązaniem rozoso-
wane zostaną piękne książki
WLR.



WRÓBLE

Mam roboty dość w stodole...
Więc mi dajcie mirt,
Cwir, cwir...
Inne ptaki lecą w swiaty,
Dla mnie dosyć jest i tego:
Kilka drzewek koło chaty,
Cwir, cwir...
Mówią, że ja kradnę zboże
W stodole i poza domem.
A zrozumieć nikt nie może,
Ze ja tylko czyszczę słomę...
Więc mi dajcie mirt,
Cwir, cwir...
Mówią, że ja zboże kradnę,
Ze nieprawnie
ziarnka skubię —
Kiedy one takie ładne,
Nic dziwnego, że je lubię.
Wymaganie skromne nieważ;
Kocham wioski, miasta nasze
I jak umiem
tak wam śpiewam:
Cwir, cwir — cwir, cwir...
Cwir, cwir...
Lech Sądowski

Zasiadł do obiadu. Obok usiadła siostra pilnie przypatrując się bratu, który tego dnia dziwnie się zachowywał. Był spokojniejszy niż zwykle. Toteż zapytała go:

— Darczku, czemu jesteś taki inny niż zawsze? Czy ci coś dolega?

— Nie, nic — odpowiedział wpatrując się w talerz.

— Pewnie znowu coś w szkole przeskrobałeś? Przyznaj się szczerze.

— Nie, Marylko, byłem dzisiaj bardzo grzecznym.

— Ty jednak coś ukrywasz — rzekła, wpatrując się w zarumienioną twarz brata.

Dariusz nie chciał nic powiedzieć o przyniesieniu do domu zaskrńca. Wiedział bowiem, że kazano by go wynieść i wypuścić na wolność. Aby więc ukryć swe zmieszanie, powiedział:

— Myślę o naszej, to znaczy o twojej i mojej, wycieczce do lasu. Powiadam ci, fantastyczny las. Już widzę, jak idziemy i wesoło śpiewamy:

„Dalej wraz w piękny czas,
na przechadzkę w las;
słońce lśni, rosa szkl,
wszystko wabi nas!

Dalej, dalej, hej wesoło!
słychać ptasząt śpiew,
nie żałujmy dziś mozołu,
spocznem w cieniu drzew!

— Ciszej się zachowuj, mamusia dopiero co zasnęła. Przed obiedem była pielęgniarka, dała mamusi zastrzyk — uspokoiła go siostra.

— Przepraszam, zapomniałem się.

Po obiedzie pomógł siostrze zmywać naczynia, a następnie oboje zaszli do odrabiania lekcji.

Wieczorem razem gotowali również kolację.

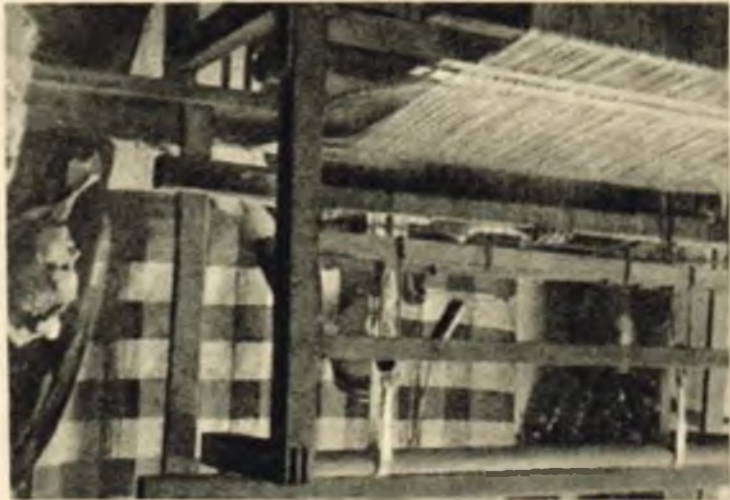


*

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Redakcji o umieszczenie mojego adresu w kolumnie „Poznajmy się”. Chciałbym mieć dużo dobrych koleżanek i kolegów. Jestem słuchaczem II roku historii Studium Nauk przyrodniczych i fizycznych. Chciałbym korespondować na tematy religijne i inne.
Oto mój adres: STANISŁAW KWITOWSKI, Wrocław - Brochów, ul. Burmaska 6 m. 14.

POZNAJMY SIĘ

Grzebień zrobimy z 10 prostych listewek długości 12-15 cm. Listewki te powinny mieć 5 mm szerokości i 3 mm grubości. Na krótszych listewkach przybijamy gwoździki w odstępach co 3 mm. Pośrodku ramy, tak jak widać to na rysunku, umieszczamy grzebień. Nie przybijamy go na stałe do ramy, ponieważ w czasie tkania przesuwać go będziemy raz w dół, raz w górę.
Osnowa. Lniane lub wełniane nitki tniemy na kawałki nieco większe od długości ramy. Połowę z nich przewlekamy przez dziurki w grzebień i przywiązujemy do gwoździków wbitych naprzeciw dziurek. Drugą połowę nitek przewlekamy pomiędzy szczelkami grzebień i również przywiązujemy do gwoździków na ramie.
Czółenko wykonamy z cienkiej deseczki, na które nawijamy nici lub włóczkę, czyli tzw. wątek.
Tknięcie polega na przesuwaniu czółenka pomiędzy nitkami osnowy. Robimy to w sposób następujący:
a) należy unieść grzebień nieco do góry. Wraz z nim podniosą się nitki osnowy przewleczone przez otworki w szczelkach



Laska uświęcająca daje nam następujące korzyści: 1) gładzi grzechy, 2) czyni nas miłymi i pięknymi w oczach Pana Boga, 3) daje cnoty nadprzyrodzone, 4) czyni nas dziećmi przybranymi Pana Boga, 5) daje prawo do szczególnej opieki na ziemi i prawo do nieba.

Ks. E. K.

WARSZTAT TKACKI

Dawniej, kiedy nie było jeszcze fabryk włókienniczych, ludzie ręcznie tkali materiały na niewielkich warsztatach. Podobny warsztat, tylko oczywiście o wiele mniejszy, możecie wykonać sami, a jeśli dobrze to zrobicie, będziecie mogli utkać na nim kawałek materiału. Warsztat składa się z kilku części, które należy wykonać bardzo starannie i dokładnie.

Grzebień zrobimy z 10 prostych listewek długości 12-15 cm. Listewki te powinny mieć 5 mm szerokości i 3 mm grubości. Na krótszych listewkach przybijamy gwoździki w odstępach co 3 mm. Pośrodku ramy, tak jak widać to na rysunku, umieszczamy grzebień. Nie przybijamy go na stałe do ramy, ponieważ w czasie tkania przesuwać go będziemy raz w dół, raz w górę.

Osnowa. Lniane lub wełniane nitki tniemy na kawałki nieco większe od długości ramy. Połowę z nich przewlekamy przez dziurki w grzebień i przywiązujemy do gwoździków wbitych naprzeciw dziurek. Drugą połowę nitek przewlekamy pomiędzy szczelkami grzebień i również przywiązujemy do gwoździków na ramie.

Czółenko wykonamy z cienkiej deseczki, na które nawijamy nici lub włóczkę, czyli tzw. wątek.
Tknięcie polega na przesuwaniu czółenka pomiędzy nitkami osnowy. Robimy to w sposób następujący:
a) należy unieść grzebień nieco do góry. Wraz z nim podniosą się nitki osnowy przewleczone przez otworki w szczelkach

Przy kolacji ojciec zapytał:
— Dajcie macie już odrobionę.
— A jakże macie już odrobionę.
— Ja już — odzekała Marylka.
— Ja też — dodał Dariusz.
W takim razie proszę mi nie przeszkadzać dzisiaj, bo mam bardzo dużo roboty i będę musiał długo wieczorem popracować. Dzieci wiekają, że gdy ojciec ma dużo roboty wieczorem, musza spokojnie się zachowywać. Słyszeliście do swego pokoju, czytali książki lub kiadły się spać.

Tęgo wieczoru Dariusz zajął się kolacją i poszedł spać. Rano, jak zwykle zaraz po przebudzeniu zerwał się i wybiegł na podwórko, na poranną gimnastykę.
Po śniadaniu, poczekawszy aż ojciec wyjdzie z domu do pracy, pobiegł do swego pokoju. Wyjął z pudełka uwieszonego za ścianą, wsadził go sobie za koszulę, chwycił teczkę i z miną bardzo poważną, w towarzystwie siostry, poszedł do szkoły. Na ulicy zachowywał się bardzo grzecznie. Był wesoły, gadał, śmiał się, jednak wydawało się, że Marylce to, że co kilka-następnie robił jakies wesołe ruchy i wybuchał śmiechem. To zaskroniec uwieszony za jego koszulą szukał wyjścia przesuwał się wokół jego ciała i laskotal go.
— Co ci jest, Dariuszku? — pytała raz po raz.
— Nic, nic — odpowiadał i na poczekaniu zmijał cos wesołego, by wobec siostry usprawiedliwić swój niezrozumiały śmiech.
Zatrzymali się przed oknem wystawowym sklepu obuwniczego. Z zainteresowaniem przyglądali się bućkom.
Dariusz ze szczególną uwagą przyglądał się czeskim butom sportowym.
Naraz tuż przed drzwiami sklepu jakas pani w kapelusiku na głowie krzyknęła. — O Boże! Zmija! — i mdlejąc osunęła się na chodnik.
Przechodnie szybko podbiegli do leżącej kobiety. Jakis pan podniósł leżącą i pchnął ją do sklepu. Dariusz, słysząc krzyk kobiety, spojrzał w tę stronę i ku swemu zdumieniu zobaczył uciekającego swego zaskronca, który wydosł się na wolność przez nogawkę. Podbiegł szybko i bez namysłu chwycił gada.
— Rzuc to, chłopcze, to cię ukas! — zawołał jakis pan.
— Dariuszku — co robisz! — krzyknęła siostra.
Dariusz spojrzawszy na owiniete wokół ręki ciało zaskronca, uśmiechnął się i z podniesioną zwycięsko głową poszedł do szkoły.

PIERWSZA PODRÓŻ DOKOŁA ŚWIATA

Pomimo, że Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, Vasco da Gama morską drogę do Wschodnich Indii, nikt nie twierdził, że Ziemia jest kulą. Również nikt nie udowodnił, że Ameryka nie jest częścią Indii, lecz jest nową częścią świata. Dopiero Portugalczyk Ferdynand Magellan, dzięki swojej podróży dookoła świata, udowodnił kulistość Ziemi oraz potwierdził istniejące przypuszczenia, że Ameryka nie ma nic wspólnego z Indiami.

Po odbyciu kłku podróży do Wschodnich Indii dookoła Afryki, 25-letni dzielny żeglarz Magellan postanowił dotrzeć tam tym razem drogą na zachód — dookoła Ameryki Południowej. To też we wrześniu 1519 r. wyruszył na czele floty, składającej się z 5 statków, w swoją pierwszą podróż dookoła świata. O ryzyku takiej podróży świadczy m. in. fakt, że największy spośród jego statków był — jak na dzisiejsze czasy — nędzną łupiną, po prostu małą łódką. Jednakże wówczas był to statek-kolos.

Wyprawa ta była i ciężka, i niebezpieczna. Po długiej podróży przez Atlantyk dotarł Magellan do Ziemi Ognistej. Tam znalazł między wysokimi górami naturalny kanał, długości ok. 500 km, szerokości do 3 km, oddzielający wyspę od Ameryki. Podróż przez kanał ten, który nosi teraz nazwę Cieśniny Magellana, utrudniały silne wiatry, wieczne mgły oraz częste sztormy. Z kolei żeglarze wypłynęli znów na otwarte morze. W czasie podróży przez to nowe morze, marynarzy nie zaskoczył ani razu sztorm, i dlatego nazwali je Oceanem Spokojnym. Pomimo to rozpoczęły się teraz ciężkie dni. Jeden z żeglarzy zapisał m. in. w swoim dzienniku:

„Nasza podróż przez Ocean Spokojny trwała 3 miesiące i 20 dni. Przez cały czas nie mieliśmy ani świeżych jarzyn, ani mięsa. Nasza woda do picia była bardzo zła, a chleb zupełnie suchy. Z głodu byliśmy wszyscy bardzo słabi. Jedliśmy skórę, a nawet myszy. Wielu spośród nas chorowało i zmarło”.

W marcu 1521 r. ujrzał Magellan po kilku tygodniach po raz pierwszy ląd. Były to Wyspy Filipińskie. Następnie odkrył nową grupę wysp, które nazwał Filipiny. W walce z mieszkańcami tych wysp Magellan poniósł śmierć. Zginęło również wielu jego marynarzy. Pozostali przy życiu nadal kontynuowali podróż i wkrótce dotarli do Wschodnich Indii. Stąd popłynęli do Indii, następnym zaś etapem podróży była już Hiszpania.

Z 200 marynarzy, którzy 1519 r. wyruszyli w podróż na 5 statkach, powróciło w 1521 r. do ojczyzny tylko 18 na 1 statku. Ta pierwsza podróż dookoła świata trwała 3 lata.

tóż więc jest nieomyślnym naucelem prawdziwej wiary, jeżeli nim nie jest papież?

Jest nim sam Jezus Chrystus, który naucza Kościół swój przez Ewangelię św. i pisma Apostołów, oraz przez jednogodną naukę wiary wszystkich biskupów zgromadzonych na Sobór powszechny. św. Augustyn mówi: „Ewangelia, to usta Chrystusa, przez Ewangelię sam Chrystus jest z nami i naucza nas drogi zbawienia”. (Serm. 85, 148). Wynika stąd, że nauki zawarte w Ewangelii trzeba przestrzegać ściśle i nie skażać jej wymysłami ludzkimi; nie Ewangelię trzeba naciągać do nauki Kościoła, lecz Kościół podporządkować jej nakazom.

„Jeśli by nawet my lub anioł z nieba nauczał Was innej Ewangelii, niż tej, którą myśmy podali, niech będzie przeklęty” — mówi Apostoł Paweł. „Próżno mnie czczą, nauczając przykazań i obyczajów ludzkich” — mówi nasz Boski Mistrz „Strzeżcie się fałszywych proroków... z owoców ich poznać ich” (Math. 7, 15). A jakie owoce wydało rzymskie papieństwo? Nienawiść, chciwość, brudne wojny, okrucieństwo inkwizycji, liczne dogmatyczne błędy, rozpustę!

Św. Wincenty Liryński powiada: „Bo to jest prawdziwie katolickie, w co wszyscy, wszędzie i zawsze wierzyli... Jeżeli zaś jakaś zaraza błędu cały Kościół podzieliła, to trzymać się należy starożytności (Communitorium)”.

Fałszywe jest też dowodzenie teologów rzymskich, jakoby błędy papieży, (bo byli ponoć i niegodni papieżami...) polegały na uchybieniach w zachowaniu, a nie na uchybieniach w wierze — historia bowiem wykazuje nie tylko ich niecne występki, lecz również błędy dogmatyczne i sprzeczne nauki. Słusznie więc można tu przytoczyć zdanie św. Jana Chryzostoma: „... bo gdzie życie jest naganne, tam też i dogmaty podobne się rodzą”. (Ch. h. 5 m I Thim. — Miqne. t. III, 280).

Najbardziej zaś bezpodstawne i pełne przewrotnej, bluźnierczej pychy i dumy są roszczenia papieży, że są oni od Boga ustanowieni pasterzami i przewodnikami całego Kościoła, gdyż są oni zwykłymi biskupami, mającymi władzę tylko w swej rzymskiej diecezji. Św. Ambroży mówi: „To co powiedziano do Piotra, powiedziano i do wszystkich Apostołów: „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego” (in Ps. 38).

Orygenes pyta: „Bo czyż nie do wszystkich i do każdego z nich (apostołów) odnoszą się te słowa: „Bramy piekielne nie przemożą przeciwko niej”, — i te: „Na tej Opcie zbuduję Kościół mój”? (In Math. 12). Św. Augustyn pisze: „Czyżby te klucze Piotr otrzymał, a Paweł nie otrzymał? Piotr otrzymał, a Jan, Jakub i inni Apostołowie nie otrzymali? Te klucze nie jeden człowiek, ale jeden Kościół otrzymał, którymi codziennie grzechy bywają odpuszczone” (Augustyn: Sermo 149, 295).

W pismach Św. Hieronima znajdujemy zaś te słowa: „Powiadasz, że Kościół opiera się na Piotrze, ale tak samo opiera się na wszystkich Apostołach”. (1.1. ad Jor., C. 2, 62 Isaj).

Któż więc jest głową Kościoła? — zapyta słusznie nie jeden z wierzących.

Odpowiem słowami apostoła Pawła: „Chrystus jest głową Kościoła, który jest ciałem Jego, zupełnością Jego, a On wszystkim nas w naszym napełnia”. Czy mam jeszcze przytoczyć i inne słowa Pisma św.? Proszę! Oto one: „I nie masz żadnego innego imienia na niebie danego ludziom (oprócz Chrystusa), przez które moglibyśmy być zbawieni”, „Jam jest ta droga i żywot i prawda; nikt nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie” (Ew. Jana, XIV, 6), „Jeden jest Bóg i jeden jest też Pośrednik między Bogiem, a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus”.

Widzimy więc, że nie Kościół rzymski prowadzi nas do żywota wiecznego... Zbawia nas wiara w Chrystusa, prowadzi do niego droga miłości bliźniego i życie zgodne z wymogami naszego sumienia! Nie papież zbawia, lecz sam Jezus Chrystus!

Św. Hieronim pisze: „Nie należy sądzić, by Kościół rzymski miał się czymś różnić od Kościołów całego świata. Gdziekolwiek był Biskup, czy w Rzymie, czy w Eugubium,

w Konstantynopolu lub Reggio... to samo ma znaczenie, to samo kapłaństwo. Możliwość którą daje bogactwo, lub niskość, która pochodzi z ubóstwa, nie czyni Bpa ani niższym, ani wyższym, gdyż wszyscy (oni) są następcami Apostołów” (Ep. 101 ad Ewang. alias 85 ad Ewang.). A św. Cyprian pisze, że wszyscy biskupi są przełożonymi nad Kościołem (presidemus) i powinni się mocno trzymać jedności (Cypr. — De Unitate Eccl.).

Św. Cyprian tak mówi na synodzie Kartagińskim: „Żaden z nas nie czyni siebie Biskupem Biskupów, albo na wzór świeckich samowładców nie zmusza ich do poddaństwa sobie, albowiem każdy Bp na mocy władzy, jaką otrzymał, ma wolność zdania i rządów i nie może być ani sam przez nikogo sądzony, ani on też innych Bpów sądzić nie może, ale wszyscy oczekujemy sądu Jezusa Chrystusa, który sam jeden ma tylko władzę ustanawiania nas rządcami Swego Kościoła” (Cone. Cartag. 3).

WŁADZA KLUCZÓW

Przejdźmy teraz do słów Chrystusa wyrzeczonych do Piotra: „Paś owce moje... Paś baranki moje...” Ubogie jest tłumaczenie tych słów przez jednego z teologów rzymskich, że pod owieczkami należy rozumieć wszystkich chrześcijan, pod barankami zaś biskupów... Niewiele by się ten „światły” teolog omylił napisawszy odwrotnie!

Inaczej te słowa wykładają Ojcowie Kościoła. Egzegeza tego tekstu brzmi według św. Augustyna następująco: „W jednym Piotrze, była wyobrażona jedność wszystkich pasterzy, kiedy do niego mówione było, do wszystkich powiedziane zostało: „Miłujesz Mnie? — Paś owce moje”. Polecił nam Pan owce swoje, gdy Piotrowi polecił”. (Sermo 147, 296) i dalej: „Za trzykrotne zaparcie oddaje Piotr trzykrotne wyznanie miłości. A Chrystus, wyznajacemu ku sobie miłość Apostołowi, owce swoje poleca mówiąc: „Paś baranki moje” — wykazując mu, że nie inaczej wykaże miłość swą do Chrystusa, jeno gdy będzie wiernym pasterzem pod Księciem wszystkich Pasterzy, Chrystusem” (Tract. in Joan. 123; Sermo 149 de tempore).

Widzimy więc, że godność pierwszeństwa między bpami Zachodniego Kościoła przyznana była biskupom rzymskim nie od Boga i Pisma św., w którym ani jednego słowa nie ma o biskupach rzymskich, ale przez cesarza rzymskiego Teodozjusza, jak o tym świadczy powszechny sobór Chalcedoński (451 r.) który wyrzucając legatowi papieskiemu Paschazyuszowi sfałszowanie przez papieża aktów soboru I Nicejskiego, przez dodanie do 6 Kanonu słów: „Rzymski Kościół zawsze miał prymat” tak wyraził pochodzenie tego pierwszeństwa:

„Wiadomym było powszechnie, że tytułu pierwszeństwa udzielił Biskupom i Biskupstwu rzymskiemu Teodozjusz cesarz i dlatego rzymskiej stolicy biskupiej przyznane zostało pierwszeństwo przez Ojców poprzednich soborów, li tylko ze względów politycznych. Teraz zaś Sobór postanawia, ażeby Biskupi Nowego Rzymu (tj. Konstantynopola — przyp. autora) posiadali taką samą władzę w sprawach kościelnych, jaką mają Biskupi Starego Rzymu” (Cone. Chale, can. 28).

Synod Kartagiński, na którym był i św. Augustyn, gdy papież rzymski, sfałszował Kanony I soboru Nicejskiego (te fałszerstwa często się zdarzały wówczas, a

jeszcze częściej później), na podstawie tych fałszerstw chcieli przyjmować apelacje od ekskomunikowanych przez Kościół Afrykański, lub posyłać tam swoich legatów dla przeprowadzenia śledztwa, taką dał odprawę biskupowi rzymskiemu: „Prosimy Cię, żebyś więcej nie dopuszczał do siebie tych, którzy przychodzą stąd (tj. z Afryki) ze skargami (do Rzymu) i nie przyjmował do wspólności kościelnej tych, którzy przez nas będą ekskomunikowani. Tak bowiem orzekło Concilium Nicejskie... słusznie mniemając, że żadnej prowincji kościelnej nie zabraknie Łaski Ducha św., która by Bpom udzieliła potrzebnego światła i mocy do sądenia... chyba, że znalazłby się tak naiwny, co by mniemał, że jednemu Biskupowi (rzymskiemu) może Pan nasz natchnąć sprawiedliwość w sądeniu, a zgromadzonym licznie na soborze Biskupom tej łaski odmówi... A co się tyczy tego, coście nam przed kilku laty przysłali jakoby postanowienia soboru Nicejskiego (dające wam prawo do przyjmowania

stąd apelacji), to my nic podobnego nie mogliśmy znaleźć w najwierniejszych odpisach tego Soboru, dokonanych z autentyków, przysłanych nam przez św. Cyryla, współtowarzysza naszego, Bpa Aleksandryjskiego Kościoła i czcigodnego Attyka Arcykapłana...” (Conc. S. 2. p. 1674).

Zapoznajmy się jednak z dalszymi dowodami. Biskupi Kościoła Afrykańskiego na synodzie Milewitańskim ustanowili Kanon, na mocy którego „Każdy, kto by apelował do zamorskiego (rzymskiego) papieża, podlega ekskomunikacji” („Ad Transmarina autem qui putaverit appellandum, a nullo intra Africam in communiquem suscipiatur” — Conc. S. 2, p. 1543).

Jeszcze ostrzej przeciwko roszczeniu, żądanych panowania nad Kościołem i światem rzymskich papieży wystąpili biskupi Francji, którzy zagrozili papieżowi Grzegorzowi IV (+ 844 r.) ekskomunikacją, jeśli by się wazył wtrącać w sprawy kościelne i państwowe Francji, „nie mając żadnych praw poza swoją diecezją do innych Kościołów” (Fleury V. I W, 833). A gdy papież Stefan I (+ 257) odważył się zerwać łączność z Kościołami Azji, otrzymał od św. Firmana list następującej treści: „Jak wielkiego grzechu dopuściłeś się, odłączając się od tyłu Kościołów. Sam siebie bowiem odłączyłeś. Nie oszukuj się, ponieważ ten jest prawdziwie schizmatykiem, kto sam odstępuje od jedności i wspólności Kościelnej. Gdy bowiem mniemałeś, że odłączysz wszystkich od siebie, sam siebie od wszystkich odłączasz”. (Firman Ep, ad Cypr.).

Zresztą sam Piotr Apostoł nie uważa się za papieża i powiada, że najwyższym Pasterzem i Biskupem jest sam tylko „Księga Pasterzy” — Chrystus (I Piotr 2, 25).

„A gdy się ukaże Księga Pasterzy, weźmiecie niewiedzący wieniec chwały” (Piotr 5, 4).

Natchniony nasz wieszcz Słowacki pisze: „Myśmy zabici przez jezuitów, od Zygmunta III upadli. Hiszpanie także przez inkwizycję pozbawieni wolnych mistycznych westchnień, Ducha pozbawieni, upadli”. „I



UROCZYŚCIOCIE EUCHARYSTYCZNE W HUCISKU

W pobliżu Gór Świętokrzyskich otoczona górami i lasami, leży gromada Hucisko (pow. konecki). Przy szosie biegnącej ze Skarżyska do Klec stoi nowy kościół parafii polskokatolickiej. Proboszczem jest ks. Jerzy Dunin.

W parafii huciskiej dnia 17 czerwca o godzinie 9 odbyła się uroczystość i Komunii św.

W uroczystości wziął udział ks. Józef Saracen ze Skarżyska.

Po wprowadzeniu dzieci do kościoła miejscowy ksiądz proboszcz powitał wszystkich, a następnie w intencji dzieci odprawił Mszę św. i udzielił Komunii św.

Po Komunii dzieci do Stołu Pańskiego przystąpili rodzice dzieci, rodzinstwo, krewni i znajomi.

Po Mszy św. ksiądz proboszcz rozdał dzieciom pamiątki — obrazki i medaliiki.

Dnia 21 czerwca w parafii huciskiej, jak we wszystkich parafiach katolickich, odbyła się procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy. Procesję prowadził ks. Józef Saracen.

W procesji wzięły udział wszystkie dzieci, które w dniu 17 czerwca przystąpiły do I Komunii św. oraz wierni Huciska i okolicznych wiosek.





Z

dzisław R. pracował w magazynie PZGS w Malborku. Żona brała prace dorywcze. Byli małżeństwem bezdzietnym. Żyli ze sobą zgodnie i przykładowo do czasu, gdy żona przeglądając się kiedyś w lustrze powiedziała: — Zdzisiek, mówią, że nie ma kobiet brzydkich, są tylko zaniedbane. A ja przecież tyłu jeszcze rzeczy nie mam — biżuterii, złotego zegarka, supermodnych szpilek, futra, nylonowej sukni. Żyje człowiek jak parweniuz ot tyle tylko, że się czasem pojedzie do Sopotu, pozazdrościć ubiorów innym.

Mąż leżąc na tapczanie westchnął: — Mnie przydałoby się kilka garniturów na zmianę, włoskie krawaty, motor albo „Syrenka”. — Widzisz, ty tylko wzdychasz i marzysz — ciągnęła żona — a Florkowski już i futro kobiecie swojej kupił i willę zamierza budować. To rozumieć mąż, troszczy się o żonę i o rodzinę. Nie taki fajtlapa jak ty.

— Fajtlapa? Łatwo ci powiedzieć. Florkowski to co innego, kierownik magazynu, on dużo może.

Żona przysiadła się na krawędzi tapczanu i ściszone głosem powiedziała: — Zdzisiek, ty z nim trzymaj sztamę, to nie zginiesz. Zaproś go tu do nas parę razy, zapijecie, poznacie się bliżej. — A myślisz, że przyjdzie? Zresztą spróbuj, a teraz kochana zaparz mi czarnej kawy. Kiedy między kierownikiem, a Zdzisławem stanęła sztamą przypieczęta uśmiechem żony i kieliszkami wypełnionymi wódką, w magazynie zaczęły się rozmowy prowadzone szeptem przy drzwiach zamkniętych, dłuższe wyjazdy i prace po godzinach. Na imieniny żona otrzymała od Zdzisława w prezencie wymarzoną biżuterię, pan kierownik fundnął sobie kosztowny telewizor. Wszyscy promieniowali na zewnątrz radością i zadowoleniem. Tylko niekiedy nocami Zdzisław R. myślał niespokojnie:

— A jak nakryją, co będzie z nami? Pewnie odbiorą, skonfiskują. Uspokajał się tym, że o kombinacjach jego z kierownikiem dobrze

PIENIĄDZE WÓDKA MIŁOŚĆ

wie żona, że biżuteria szalenie się jej podoba, że nazywa go teraz miłym, kochającym, troskliwym mężem. Gdy do magazynu zjechała kontrola kierownik sprytnie zachorował, Zdzisław chodził cały podminowany. — Palił papierosa za papierosem, zaglądał do kieliszka. — Jesteś do niczego — krytykowała żona, byle kontrola wyprowadza cię z równowagi. Co z ciebie za mężczyzna?

— Mnie się więzienie nie uśmiecha. W mojej rodzinie nikt nie siedział. — Rozumiesz, ja jestem człowiek uczciwy — wybuchnął — tylko tyś zrobiła ze mnie kombinatora. Była tym trochę zaskoczona. Po chwili odzyskała dawny tupet. — Ja z lichej pensyjki żyć nie potrafię. Mnie wegetacja się nie uśmiecha. Taka już jestem. Rób sobie co chcesz, rozumiesz?... Szczęście rodzinne budowane na kombinacjach rozsypało się jak domek z kart. Wysokie grzywny, długie lata więzienia, gdzie człowiek bilansuje swoje dotychczasowe życie. Może byłem w życiu niezaradny — pisze Zdzisław R. w liście do żony — ale Ty byłaś dla mnie bez litości. Pomimo wszystko przebaczam Ci, bo wiem, że tak być musi. Za błędy, jakie popełniłem w życiu, zasłużyłem na taką karę. Żegnaj, bądź zdrowa i szczęśliwa“.

Nie wiem czy żona Zdzisława R. naprawdę jest szczęśliwa? Czy miłość dla biżuterii przynosi jej aż

tyle radości, że klęska męża jest mało znaczącym szczegółem w jej życiu?

*

Niedaleko od Malborka leży solidna duża wieś Kisielice. We wsi za zwyczaj wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Arkadiusza C. ogólnie podziwiano: — Ile on wódki wypić może i zawsze trzeźwy? Niektórzy popuszczali sobie języka: — Toć on nie tylko dużo pije, ale i dobrze zakąsi. U tej wdowy do której chodzi zawsze jest świeża wędlina. Pracuje przecież w mięsny sklepie. Z tych pogaduszek 30-letni Arkadiusz niewiele sobie robił. Tylko matka gorąco mu odradzała: — Przestałbyś pić. Za te pieniądze co przepijasz garnitur byś sobie lepiej kupił. Zapisałbyś się też do szkoły wieczorowej, bo kierownik kina powiedział, że jeżeli nie ukończysz siedmiu klas, to cię trzymał nie będzie. Z tą wdową też się zadajesz niepotrzebnie... Arkadiusz dalej nie słuchał gadania i przestrog matki, biegł prosto do sklepu monopolowego, stamtąd do ukochanej. Postawił litra na stół. — Po co to robisz? — zapytała. — Bo Cię kocham.

— Przez wódkę? — No, nie. Zapić jednak nie zaszkodzi.

— Nie chce mi się pić — odrzekła i dodała:

— O czym myślisz? — Że powinniśmy się... pobrać — wyrwało mu się bezwiednie. — Matka twoja na to się nie zgodzi, a ja mam dzieci. — Gwiżdżę na matkę — rzucił twardo. Poza tym... — Mów. Wstała od stołu i zaczęła sprzątać nakrycie: — Nie lubię pijaków! Chciał ją objąć ramieniem, odepchnęła go. Fala smutku wtargnęła do serca i wystąpiła na twarzy głębokim znuzeniem. Nie dostrzegła tego. — Arek, będziesz dla mnie taki jak ten zegarmistrz z sąsiedniej wsi, najpierw przepijał potem ożłodził się i dla zdobycia gotówki na wódkę zaczął fałszować książeczki PKO. Z takim mężem to tylko kłopot i cierpienie. Nie miał już siły jej przekonywać.

— Jeżeli tak — to już nigdy się więcej nie zobaczymy — powiedział surowo i spokojnie. — Znam twoje „nigdy“. Jutro znowu przyjdiesz.

Następnego dnia zwłoki Arkadiusza C. znaleziono na torach kolejowych. Obok leżała flaszka z niedopitą wódką. Te przypadki potwierdzają zasadę — droga do prawdziwej miłości nie prowadzi przez pieniądze i wódkę. Obce i wrogie tej miłości jest szczęście oparte na żądzy użycia i zysku. Ona ceni szlachetne charaktery, ludzką prostotę i uczciwość.





MNIE NIE INTERESUJĄ

Z racji swego stanowiska i zawodu w rozmowach na tematy wychowania dzieci co jakiś czas słyszę narzekanie żon na mężów, ojców, którzy w ogóle nie interesują się wychowaniem dziecka. Całą rolę wychowawczą składają na barki żony, matki. Uważają, że wychowanie dzieci, to wrodzona cecha wszystkich kobiet, gdyż Stwórca je właśnie obdarzył darami tzw. miłości, czułości, opieki macierzyńskiej.

Zainteresowany tym tematem zapytałem Bronisława W. z Warszawy, kierownika produkcji w jednym dużym przedsiębiorstwie państwowym w stolicy, czy ma dzieci.

— Owszem — odpowiedział — ale dzieci mnie nie interesują. Nie mam czasu na to. Wychowanie dzieci, to kobieca rzecz. Ja pracuję uczciwie. Każdy zarobiony grosz przynoszę do domu i to jest wszystko, czego rodzina może ode mnie wymagać. Dzieciaki, a mam ich dwoje, irytują mnie, przeszkadzają w domu i odpoczynku.

— A gdy dorosną?

— O, za parę lat — odpowiedział — gdy będą starsze można już będzie z nimi po dorosłemu porozmawiać, wtedy co innego, wtedy zajmę się ich wychowaniem.

Tego rodzaju opędzanie się od własnych dzieci, usprawiedliwione jest jakże często ucieczką w pracę, ucieczką w godziny nadliczbowe, w naukę, w książkę, nawet w pracę społeczną.

O takim ojcu mówiła mi również z rozgoryczeniem jedna z młodych rozmówczyń.

— „Ojciec całe popołudnie spędzał w domu, ale jak by go nie było. Ojciec nas nie dostrzegał“.

Tego rodzaju „ucieczka“ od dzieci cechuje często mężczyzn infantylnych, którzy sami, aczkolwiek dorośli, pomimo mijających lat zachowali dziecinne egocentryczne cechy osobowości. Ojciec tego typu odczuwa niechęć do swoich dzieci, jak by uważał, że są niepotrzebnymi Intruzami, bo pozbawiają go wygód, spokoju, bo zabierają czas i uwagę kobiety, której jedynym zadaniem powinno przecież być tylko i wyłącznie dogadzanie jemu

Złudna to jednak nadzieja, że później, gdy dziecko podrośnie, zjawią się wspólne zainteresowania, zrodzi się przyjaźń. Doświadczenie wychowawców mówi o czymś wręcz przeciwnym. Jakże wielkie jest rozczarowanie i ból ojców, którzy muszą stwierdzić: mój 15-letni syn, moja 13-letnia córka, to dla mnie ludzie obcy, nie mamy wspólnego języka, nie umiem wpływać na ich postępowanie. Autorytet siły rodzicielskiej przestał działać w naszych czasach. Jedynie skuteczny został autorytet przyjaźni i szacunku.

I to jest chyba najcharakterystyczniejsza cecha współczesnych stosunków między rodzicami i dziećmi.

Chcąc być kochanym i rozumianym przez dorastające dzieci, trzeba je kochać od małego, bo dziecko nie będzie kochało ojca, które wychowywało się nie z ojcem, ale obok ojca.





ostatni tydzień sierpnia 1939 roku w całym kraju, a więc i w Dąbrowce obfitował w przeróżne tragedie i wieści o nastrojach wojennych.

29 sierpnia listonosz, który zawsze był mile witany, tego dnia przyjechał smutny, przygnębiony. Przywiózł bowiem same złe wieści — karty mobilizacyjne mężczyzn zdolnych do służby wojskowej oraz koni.

Nie było prawie domu, by ktoś nie był wzywany pod broń.

W całej wiosce i okolicy nastąpił dzień płaczu, lamentu. Płakały mężatki, żegnając swoich mężów, płakały dzieci, czepiając się ubrania i rąk ojcowskich, prosiły, by z nimi pozostał, by nie odchodził. Serce ścisnęło się od tego widoku. Mężczyźni, widząc się już żołnierzami w mundurach, choć nosili jeszcze swój strój cywilny, nie wytrzymywali i ukradkiem wycierali rękawem łzy, które

wadzić, by jeszcze raz spojrzeć na odjeżdżających. Od czasu do czasu doskakiwał jeszcze ktoś do wozu, na którym siedziały najdroższe im istoty, ścisnął podaną sobie rękę lub czepiając się półkoszkwów szedł i płakał.

Tak Dąbrowka żegnała swoich. Cała ta smutna procesja doszła do rozdroża przy stawie. Przy krzyżu zatrzymano furmanki i nastąpiło ostatnie, bardzo serdeczne i rzewne pożegnanie.

Gdy furmanki ruszyły, zostający w domu wydali wstrząsający okrzyk lamentu i płaczu.

Następnego dnia przyszło zarządzenie ze starostwa, żeby wszyscy zdolni do pracy niezwłocznie stawili się w mieście na wałach na Warcie. Każdy ma ze sobą zabrać szpadel lub łopate.

— Trzeba rozwalić wały na Warcie a szczególnie od strony miasta, by Niemiec nie miał gdzie się kryć i do naszych strzelać — powiedział do sołtysa goniec z miasta.

Ignacego ludzie, aczkolwiek niechętnie, szli rozwalać wał. Całymi gromadami ciągnęli chłopcy z pobliskich wiosek i majątków, niosąc na ramieniu łopaty lub co kto mógł.

Przyszło również wielu ludzi z miasta i powoli zabrali się do rozkopywania, a raczej do rycia ochronnych wałów.

Na wałach, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, część gorliwców zabrała się gorączkowo do roboty, a inni schodzili się w większe czy mniejsze gromadki na pogawędkę, lub zaszli się w wiklinie i grali w karty. Gdy ich ktoś poganiał do pracy, to na ogół mieli tylko jedną odpowiedź:

— Kop jakżeś przyszedł! My nie będziemy rozkopywać wałów, by Niemcom było łatwiej do naszych strzelać.

Po południu przyjechał na wały jakiś mężczyzna i przystąpiwszy do stojących ludzi, zawołał:

— Radosną wieść wam wiozę!

— Co, żona może urodziła ci syna? — spytał któryś ze stojących.

— Nie, żadna żona nic mi nie urodziła, bo jej nie mam. Ale wojny nie będzie!

— Co?! — zawołałi niektórzy.

— Tak, wojny nie będzie, bo Anglia i Francja zapowiedziały Hitlerowi, że jeśli odważy się przekroczyć granicę Polski, to oni natychmiast wkroczą nieodwołalnie w granice Rzeszy.

Co łatwowierniejsi z radości zaczęli się rzucać sąsiadom na szyję, ścisnąć, całować, któryś z mężczyzn postawił szpadel, podszedł do stojącego obok prowokatora, rzucił mu się na szyję i zawołał:

— Chociaż cię nie znam, to za tę wieść daj pyska! — I ucałował go serdecznie.

Radość ludzi była wielka. Wielu zarzuciło łopaty na ramię i ruszyło do domu, bo po co rozwalać wały, kiedy wojny nie będzie.

Inni natomiast, niedowierzając plotce, stali bezradnie na rozkopanych częściowo wałach lub wafęsali się po parku, który przylegał do rzeki.

Tuż przed zachodem słońca ukazało się od zachodu kilka samolotów. Niektórzy widząc nadlatujące samoloty od strony zachodniej, pokazywali je innym i mówili:

— Patrzcie, naprawdę wojny nie będzie, bo nasi od granicy wracają!

Samoloty obniżyły lot, okrążyły miasto i zawróciły w stronę mostu kolejowego.

Ktoś nawet zawołał:

— Ludzie, to nie nasze, bo krzyże mają na...

Nie dokończył, bo rozległ się potężny huk, a w kilku miejscach koło mostu ukazały się ogromne pióropusze dymu. Grudy ziemi oraz kamieni wyleciały w powietrze. To zostały rzucone pierwsze bomby na polskiej ziemi i to prastarej ziemi sieradzkiej, która od dawna była niszczona przez hordy germańskich Prusaków lub Krzyżaków. Jedna z bomb upadła w parku w pobliżu wału.

Na szczęście rzucone bomby nie wyrządziły żadnej szkody materialnej, ani w ludziach. Strachu jednak takiego ludziom napędziły, że wielu co tchu pędziło do domu. A na wszystkich ustach było tylko jedno straszne słowo:

— Wojna!

Dąbrowszczaki znajdowali się w pobliżu mostu, gdzie upadły pierwsze bomby. Po eksplozji i im udzieliła się panika tłumom. Porzucili szpadle, a niektórzy nawet marynarki, i uciekali czym prędzej z miejsc, gdzie przed chwilą ukazała się śmierć.

Chłopi bez oglądania i bez zatrzymania się popędzili czym prędzej do wioski. Gdy doszli do krzyża obok stawu, ludzie dworscy odłączyli się od reszty i poszli na podwórze majątkowe. Na środku podwórza stał pan dziedzic Sieradzki.

— No co, panie dziedzicu, mamy wojnę — powiedzieli:

— Jak to wojnę? — spytał Sieradzki.

— Tak, prawdziwą wojnę! — zawołał Kowal Jurczyk i opowiedział o nalocie na most kolejowy na Warcie.

Rys. B. Eineberg

OSTATNIE GODZINY WSPOMNIENIE SPRZED 23 LAT NIEPODLEGŁOŚCI



same do oczu się cisnęły. Zawodziły panny, żegnając swych ukochanych i na drogę wciśkały im jakąś pamiątkę.

Mąż żegnając żonę dawał jej ostatnie wskazówki, co i jak ma robić w razie frontu. Jak gospodarzyć i rządzić w czasie spokoju, by zapewnić chleb i utrzymanie dzieciom? Jeżeli w domu pozostawał starszy syn, ojciec jemu przekazywał cały zarząd gospodarstwa i opieki nad matką i rodzeństwem. Dzieciom natomiast nakazywał, by były posłuszne, by nie martwiły matki itp. Dzieci wszystkie obiecywały i nawet przysięgały, że odtąd będą grzeczniejsze i wszystko robić będą za matkę.

Wreszcie nadszedł moment pożegnania progów rodzinnych. Ten i ów pożegnawszy się z rodziną szedł jeszcze zajrzeć do stodoły, do stajni, obory, by przycisnąć koński czy krowi łeb do piersi i ze łzami w oczach wyjść w nieznaną na tułaczy żołnierski chleb. Ten i ów klękawszy przed ojcem, matką lub kochającą żoną, prosił o błogosławieństwo na drogę. Wszczął się szloch, lament, zawodzenie. W końcu wszyscy wylegli na drogę, gdzie stały już przygotowane furmanki, którymi odwożono poborowych do miasta.

Cała wioska wyległa na drogę, by odpro-

— Jak to? — spytał sołtys. — To chcecie Niemca aż tutaj puścić?

— Puścić nie chcemy — odpowiedział goniec — ale lepiej jest się przygotować na każdą ewentualność, niż zostać nieprzygotowanym. Zresztą — mówił dalej — mamy nadzieję, że nasz rząd dojdzie do porozumienia z rządem niemieckim i wojny nie będzie.

Rząd nasz w Warszawie, i nasi ambasadory za granicą, a szczególnie w Paryżu i w Londynie, czynią co mogą, aby zażegnać niebezpieczeństwo. Warszawa jest jak najlepszej myśli, że wojny nie będzie.

— Hm! Wojny nie będzie — powiedział sołtys — a co ma oznaczać ta mobilizacja ludzi i koni? Te gorączkowe przygotowania do wojny? To chociażby rozkopywanie wałów na Warcie, które prawdę mówiąc, psu na budę się zda?

— Mobilizacja wprawdzie jest — tłumaczył urzędnik — ale ona dziś, albo jutro zostanie odwołana i wszyscy z powrotem wrócą do domów.

Kobiety słysząc takie pocieszające wieści nie posiadały się z radości. Gotowe były za to urzędnika uściskać i ucałować.

Dwie godziny później zgodnie z zarządzeniem burmistrza miasta p. Mąkowskiego

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI

I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

**KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI
JEST KOŚCIOŁEM
APOSTOLSKIM:**

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

STOSUNEK DO RUCHU

EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

LEKARZ RADZI

O CHOROBAH Z BRUDU

Do chorób „z brudu” należy tyfus brzuszny i czerwonka. Zakażenie następuje przez napicie się wody, lub spożycie pokarmów zawierających zarazki tych chorób. Zarazki te giną w wysokiej temperaturze, a więc pokarmy, czy woda gotowana o wiele rzadziej bywają źródłem zakażenia.

Wydaliny ludzi chorych na czerwonkę, czy tyfus zawierają olbrzymie ilości zarazków. Dlatego nieodpowiednio zbudowane doły kloaczne (np. znajdujące się blisko wadliwie zbudowanej płytkiej studni) bywają przyczyną miejscowych epidemii tyfusu brzuszego, lub czerwonki. Zarazki przenoszą również muchy na swoich łapkach. Jak wiemy siadają one chętnie na wielkich śmietnikach, chmarami krążą nad dolami kloacznymi, by za chwilę wlecieć do kuchni i siadając na niezastłoniętych produktach żywnościowych przenieść na nie zarazki. Źródłem zakażenia bywa także woda ze strumieni, czy potoków, do której spływają nieczystości z sąsiednich osad ludzkich.

Nie tylko jednak jedynie ludzie chorzy roznoszą zakażenie. Zdarza się, że ludzie pozornie zdrowi, którzy przed laty chorowali na tyfus w ciągu długiego czasu wydalają duże ilości zarazków. Są to tak zwani „nosiciele chorób”. Dlatego też pracownicy handlu spożywczego, przemysłu środków spożywczych oraz gastronomii muszą być badani na nosicielstwo.

Najlepszym sposobem uniknięcia zakażenia chorobami „z brudu” jest przestrzeganie wzorowej czystości: przemywanie bieżącą wodą (a z braku jej, wodą gotowaną) jarzyn i owoców spożywanych na surowo, dokładne mycie naczyń kuchennych i stołowych, niezostawianie na wierzchu resztek jedzenia, niedopuszczanie much do kuchni (siatki nylonowe, lub gazowe w oknach), skrupulatne mycie rąk przed jedzeniem, picie wody tylko z pewnego źródła, lub przegotowanej.

Istnieją poza tym szczepienia ochronne przeciwtyfusowe i przeciw czerwonce. Szczepienie to daje odporność w stosunku do tych chorób. Odporność trwa jednak niedługo, bo tylko około roku, toteż szczepienie to powinno się powtarzać co roku.

Dr A. M.

PORADY PRAWNE

Pani KRYSZYNA KUBAK z pow. Koźle

Redakcja przeprasza Panią za małe opóźnienie w odpowiedzi na list. Punkt widzenia Redakcji na sprawę zatrudnienia Pani i późniejsze komplikacje przedstawia się następująco.

Zdaniem Redakcji, dyrektor Zakładów Gastronomicznych miał zupełną rację i dał dowód swego pozytywnego stosunku do Pani Krystyny. Pozytywny stosunek dyrektora należy tłumaczyć dobrą opinią Pani z poprzedniego miejsca pracy. Dyrektor w zasadzie osobiście decyduje o zatrudnieniu pracownika, lecz nie może, w przypadku Zakładów Gastronomicznych, nie brać pod uwagę wniosku swego kierownika działu odnośnie uzdolnień pracownika i skierowania jego na właściwe miejsce pracy.

Dyrekcja ma prawo w zależności od właściwej potrzeby, przenieść pracownika na inne stanowisko handlowe i bez zgody pracownika. Zgoda pracownika jest wtedy potrzebna, kiedy w przeniesieniu na inne stanowisko pracy związane są pewne warunki, jak np. uciążliwość dojazdu do miejsca pracy lub, jak w przypadku Pani Krystyny, okres dojrzałej ciąży. Termin pracy nowo zaangażowanego pracownika, po okresie próbnym jest nieokreślony. Jeśli nie ma podstaw prawnych i faktycznych do zwolnienia, pracownik może pracować tak długo jak na to pozwolą warunki związane z życiem osobistym i zawodowym pracownika. Dyrekcja, bez podstaw oczywistych (przestępstwo, zaniedbanie w pracy, niewłaściwy stosunek do Klientów), nie ma prawa zwalniać pracownika. Przeniesienie Pani do punktu handlowego na prowincję, nie może się odbyć bez zgody Pani, zwłaszcza, kiedy rozwiązanie ciąży jest kwestią krótkiego czasu. Gdyby zwolnienie Pani nastąpiło z tego wyłącznie powodu, że Pani odmówiła zgody na przeniesienie, tego rodzaju postępowanie dyrekcji jest niezgodne z obowiązującymi przepisami umowy o pracę. Taki sam postulat może Pani znaleźć w umowie zbiorowej pracowników.

Jeżeli dyrektor oferuje Pani sklep czteroosobowy i Pani nie wyraża zgody, a obiektywny stan sklepów o pełnej obsadzie personalnej nie pozwala dyrektorowi zaproponować Pani innego, o mniejszej obsadzie personalnej, sklepu, który by Pani odpowiadał — na to rady nie ma i odmowna odpowiedź może stanowić okoliczność dla Pani niepomysłną. Dlatego Pani Krystyno należy rozważyć propozycję dyrekcji i naszym zdaniem, szukać rozwiązania kompromisowego, zwłaszcza z uwagi na Pani dobrą opinię i życzenie dyrekcji na dalsze zatrudnienie Pani.

Czy Pani mogłaby znaleźć inną pracę — odpowiadamy, że w takim stanie sprawy, jaki Pani opisała w liście, mamy pewne wątpliwości. Radzimy pozostać na starym miejscu.

MGR JÓZEF A. MIŁASZEWICZ

„KULISY NIEOMYŹNOŚCI” to nowa pozycja WLR pióra ks. dra Szczepana Włodarskiego, cena zł 5.—

„Wszystkich chrześcijan — pisze autor w swej przedmowie — zainteresowała rzuciona przez papieża Jana XXIII zapowiedź zwołania soboru, który ma się nazywać Drugim Soborem Watykańskim. Sama nazwa sugeruje istnienie Pierwszego Soboru Watykańskiego i postuluje podanie o nim gar-

ści informacji tym bardziej, że podobno Drugi Sobór Watykański ma być pod pewnym względem kontynuacją Pierwszego”.

Książka niniejsza zainteresuje na pewno wszystkich naszych Czytelników i częściowo zaspokoi wiadomości o papieżstwie i soborach.

Zamówienia realizujemy po uprzednim wpłaceniu należności przekazem pocztowym lub blankietem PKO. W-wa, nr konta 1-14-147290, na nasz adres: WLR, W-wa, ul. Wilcza 31.

KOMUNIKAT

Informujemy PT Czytelników, że „Konkurs włosenny” na sprzedaż książek został zakończony i losowanie nagród odbędzie się pod koniec sierpnia b.r. zgodnie z regulaminem konkursowym. W chwili obecnej trwa sprawdzanie nadesłanych kuponów.

W następnych numerach tygodnika „Rodzina” podane zostaną wyniki losowania.

mieć wykształcenie, potrzebne jest także dobre wychowanie.

Ma raczej synowa Pani, że wymaga od dzieci dobrego zachowania się przy stole na co dzień. Trzeba zabierać się wcześniej do wpłania im kulturalnego sposobu jedzenia. Trzeba wcześniej zwracać uwagę na to, czy dzieci umieją sprawnie i zręcznie posługiwać się łyżką, nożem i widelcem, czy siedzą przy jedzeniu prosto na krześle, przysuniętym do stołu i z łokciami przy stole, czy też rozpięrają się łokciami na stole, czy piją herbatę systemem bezszmerowym czy też przeraźliwie „siorbią“.

Wszystkie te zasady obowiązują zawsze i wszędzie, niezależnie od tego, czy jemy w domu przy kuchennym stole, czy też na uroczystym przyjęciu.

Wszystko zależy od przyzwyczajenia, wszystko zależy od tego, żeby przyzwyczajenie „weszło w krew” możliwie wcześniej.

I jeszcze jedno: wszystko zależy od dobrego przykładu. Jeśli dzieci będą patrzyły na poprawne zachowanie się przy stole osób starszych, będą na pewno ich naśladować. Niepotrzebne będą wtedy uwagi ani strofowanie, które tak denerwuje i dzieci, i starszych.

Sama Pani stwierdziła, jak działa zły przykład. Wnuczka Pani naśladowując ojca też czyta książki przy jedzeniu. Tłumaczy to Pani w ten sposób, że im więcej dziewczynka będzie czytała, tym będzie mądrzejsza i pewnością siebie w swoim zawodzie.

Jak już wspomnieliśmy, i radzimy pamiętać o tym, obok wykształcenia potrzebne jest dobre wychowanie. Jeśli wnuczka Pani nie będzie umiała się zachować, to chociaż będzie lekarzem czy inżynierem — koleżanki i koledzy będą jej unikać.

Sądzymy, że nie chciałaby Pani, aby z Jej wnucząt wyrosły takie właśnie jednostki, przykre dla otoczenia.

Anegdota

Na jednym z koncertów Rossini dyrygował w pięknym niebieskim fraku. Pewien Anglik, obecny na koncercie, postanowił zdobyć ten frak do swoich zbiorów-pamiątek po słynnych ludziach i zaofiarował Rossiniemu sporą sumę za odstąpienie. Rossini pieniądze przyjął i przeznaczył na cele dobroczynne, lecz Anglikowi posłał frak swego przyjaciela. Kiedy następnego dnia gazety opisały ten wypadek, Anglik poczuł się dotknięty i udał się do dyrygenta z zamiarem zrobienia awantury. Jednak Rossini ułagodził jego gniew i na pożegnanie podarował mu pukiel włosów... z peruki.

*

Złodziej ukradł portfel słynnemu biegaczowi, który puścił się za nim w pogoń. Biegającego spotkał znajomy i pyta:

- Co ty tu robisz, trenujesz na ulicy?
- Gonię złodzieja.
- A gdzie on jest?
- Został daleko za mną - mówi dumnie biegacz. - Minałem go na tym zakręcie.

*

W kinie, podczas seansu, pani z piórkami przy kapeluszu odwraca się i pyta mężczyznę, siedzącego za nią:

- Czy moje piórko nie przeszkadza panu?
- Nie podobnego, proszę pani. Mój poprzednik odciął je nożyczkami.

Ludwik XIV rzekł pewnego razu do swego otoczenia:

- Królowie otrzymali swą władzę od Boga. Dlatego też każdy mój rozkaz powinien być natychmiast wykonany. Jeżeli każe skoczyć do wody, wszyscy muszą to bez sprzeciwu uczynić.

- Jeden z obecnych podniósł się i skierował do drzwi.

- Dokąd to? - spytał król.

- Ide uczyć się pływać - odpowiedział.

*

Julia, córka Oktawiana Augusta, lubiła się szalenie stroić. Kiedy zwrócono jej uwagę, że powinna brać przykład ze swojego ojca, który - mimo że jest cesarzem, chodzi skromnie ubrany, odrzekła:

- Mój ojciec zapomina o tym, że jest cesarzem, ale ja pamiętam, że jestem córką cesarza.

Ludwik XIII, czując zbliżającą się śmierć, kazał ochrzcić Delfina, wówczas już kilkuletniego chłopca. Kiedy po ceremonii przyprowadzono do niego Delfina, spytał go:

- Jak ci na imię?
- Ludwik XIV.

- Jeszcze nie, jeszcze nie, mój synu, lecz nastąpi to, jeżeli będzie taka wola buska.

Karol XIII, król szwedzki, dyktował list sekretarzowi. W pewnej chwili wpadł pocisk do namiotu. Prerażony sekretarz zerwał się od stołu.

- Coż ci jest? - pyta król.

- Pocisk, wasza królewska mość, pocisk - wola prerażony sekretarz.

- Co z tego - mówi spokojnie król. - Czy to ma coś wspólnego z listem. Pisz dalej.

SIERPIEŃ - WRZESIEŃ

N	26	XI po Zesł. Ducha Św., św. Zefiryna
P	27	św. Józefa, św. Cezarego
W	28	św. Augustyna, św. Hermesa
Ś	29	Ścięcie Św. Jana Chrzciciela, św. Sabiny
C	30	św. Feliksa i Adaukta
P	31	św. Rajmunda, św. Marka
S	1	Męczenników Narodu Polskiego, św. Bronisławy

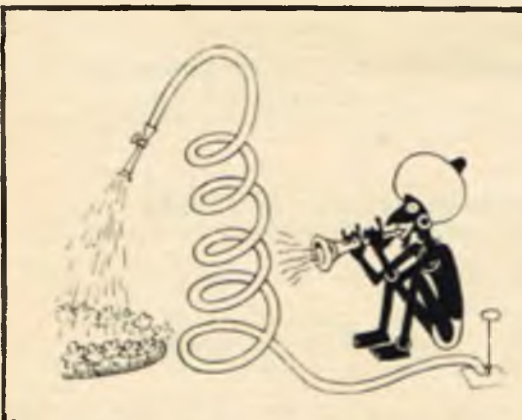
Stała czytelniczka Zofia z Torunia pisze:
„Mam 58 lat. Wiele przeżyłam i widziałam. Nie mogę się jednak zgodzić z moją synową, która nieustannie zmusza swoje dzieci (moje wnuczki), aby przy stole zawsze ładnie siedziały, chociaż nikogo z obcych nie ma w domu. Wciąż je strofuje: - nie młaskaj, nie podpieraj się łokciami, nie szarp mięsa zębami itp. Moim zdaniem dzieci powinny mieć na co dzień więcej swobody i ruchu, co innego przy gościach.

Takie ciągle strofowanie dzieci męczy nie tylko ich, ale i domowników, a skutek jest taki, że przez to dochodzi między starszymi do nieporozumień...

Droga Czytelniczko. Nie powinno być jedzenia od święta i na co dzień. Zmieniać można suknię i rękawiczki, a nie codzienne zwyczaje. Jeśli ktoś od małego dziecka przyzwyczaił się do porządnego jedzenia, będzie jadł tak zawsze i wszędzie. Jeśli nie - prędzej czy później „wyjdzie szwido z worka”. Człowiek źle wychowany będzie jadł „odświętnie” tylko przez chwilę, potem zapomni się i zaprezentuje towarzystwu swoje młaskanie, „siorbanie”, szarpanie mięsa zębami itp.

Ludzie unikają takiego towarzystwa, nie jest bowiem przyjemne siedzieć przy stole z kimś, kto młaska, kto wypływa na talerz, komu cieknie po brodzie zupa czy tłusty sos.

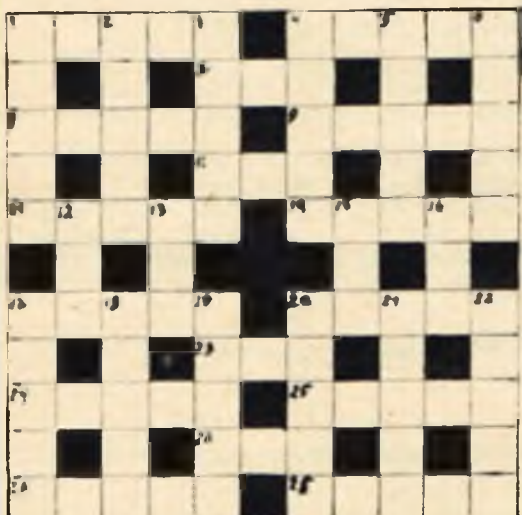
Sposób jedzenia i zachowania się przy stole, to sprawa wcale niebłaża, to świadectwo kultury człowieka. Nie wystarczy



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 4. Walka. 4. Planeta lub bogactwo. 7. Imię żeńskie. 8. Ptak używany do polowania. 9. Niedolężny mężczyzna. 10. Znany sport wice. 11. Jest bankowe. 14. Wyznaczona droga (wspak). 17. Znak fabryczny. 20. Pierwsza osoba na scenie. 23. Fundusz Obrony Narodowej. 24. Rośnie na łące, 25. Miasto na Dolnym Śląsku. 26. Krach bankowy, 27. Niepowodzenie lub wieko. 28. Bogini indyjska.

Pionowo: 1. Cukrowy lub pastewny. 2. Był używany do burzenia. 3. Szalona zabawa (wspak). 4. Rzeka w Polsce. 5. Wodna boginka. 6. 21 strzałów armatnich. 12. Punkt wyjścia dywizji Kościuszkowskiej. 13. Nerwowy odruch. 15. Sklep samoobsługowy. 16. Rzeka w NRF. 17. Grajek. 18. Jarzyna. 19. Wielkie nadużycie. 20. Ogłoszenie. 21. Sławna marka skrzypiec. 22. Rośnie na skwerach.



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium, Redaktor Naczelny - Ks. mgr Tadeusz Gorgol, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilecza 31, Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147200 - Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 11. Na odroczone blankiety należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalna - zł 36, półroczna - zł 52, roczna - zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilecza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147200. Ceny dla zagranicy: prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19.70 DM, 23.40 NF 1.14.6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 2.04 LE.

Zakłady Wkłoslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, Zam. 1205, H-15.



ARS POLONA
centrala handlu zagranicznego

poleca najpiękniejsze książki o treści religijnej, jak:

ŚPIEWNIKI KOŚCIELNE – Wydawnictwo Pallotinum w cenie \$ 0.75

Modlitawniki:

MACHAY – BÓG i JA – Wydawnictwo Ars Christiana w cenie \$ 0.90

TURBAK – PAN z WAMI – Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy
w cenie \$ 2.10

Dalej artystycznie, na najwyższym poziomie graficznym wydane książki albumowe, jak:

KOŚCIÓŁ MARIACKI w KRAKOWIE – Wydawnictwo Literockie
Kraków

SZTUKA SAKRALNA w POLSCE – Wydawnictwo Ars Christiana
w cenie \$ US 4,-

BOGURODZICA – Wydawnictwo Ossolineum w cenie \$ US 8.85

Książki te składają się z części opisowej oraz licznych reprodukcji i fotografii a zamawiać je można w następujących firmach:

W Anglii: „Cracovia Book Co.“ 58 Pembroke Road, London W. 8

W Australii: „Current Book Distributors” 39, Market St., Sydney

W Austrii: „Gerold and Co.” Wien, Graben 31

W Belgii: „Du Monde Entier”, Bruxelles 5, Place Saint Jean

W Danii: Ejnar Munksgaard Ltd., International Booksellers, Nørregade, Copenhagen K.

W Finlandii: Suomalainen Kirjakauppa, Helsinki

We Francji: „Foma France” 106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e

W Izraelu: General Importers „Spedron“, Tel-Aviv 27, Allenby Road Distributors: 1. Księgarnia Polska, Neustein, 2. Haiflepac Ltd. i 3. Lepac

W Kanadzie: Polish Alliance Press Ltd., 1475 Queen Str. West Toronto. 3 Ontario

W Niemieckiej Republice Federalnej: Kubon und Sanger, München 34, Schliessfach 68

W Szwecji: Sandbergs Bokhandel, Osteuropeiska avdelningen, Brahegattan 3, Stockholm 5

W USA: Cepelia Corporation, Inc. 5, East 57 Street, New York 22 N.Y.

W.S. Heinman Imported Books, 400 East 72nd Street, New York 21 N.Y.

People's Stationery and Book Store 5347, Chene Street Detroit, Michigan

We Włoszech: G.S. Sansoni, Firenze, Via Gino Capponi 26 Libreria Rinascita Roma, Via della Botteghe Oscure 2

W pozostałych krajach zamówienia na polskie książki przyjmują księgarnie prowadzące sprzedaż książek importowanych.

Zamówienia na polskie książki przyjmuje również i wysyła za granicę

**Centrala Handlu Zagranicznego
„ARS POLONA“**

**Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Polska
adres telegraf.: Arspolona Warszawa**

Należność za zamówione książki wraz z kosztami przesyłki (5% do krajów europejskich i 10% do krajów zamorskich) prosimy wpłacać czekiem, przekazem lub przelewem na konto nr 1534-61-51 w Narodowym Banku Polskim w Warszawie.